Nᵉʳ 42. ROK 1834. CZWARTEK 20 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna w raz z Rozmaitościami kosztuje Złp. 12. miesięczna Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Leona P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Lubomił.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7	27 ,, 7, 546	+ 2,1	— 4,0	Pł. Zachodni mocny	Chmury	
12	,, 7, 545	6,8	5.0	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
19 3	,, 7, 227	8,3	3.7	,, ,,	,, ,,	
9	,, 7, 225	+ 5,2	— 5,2	Zachodni słaby	Pogoda	

Część Urzędowa.

KRAKÓW.

Wskutek uchwały rady familijnéj w Sądzie Pokoju okręgu Krzeszowickiego na dniu 10 Września 1833 r. w opiece małoletnich po Marcinie i Wiktorji Balbirzach zapadłéj, i przez Trybunał I. Instancji dnia 21 Stycznia 1834 r. do Nru 5113 zatwierdzonéj, podpisany podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 26 Lutego r. b. 1834 o godzinie 9téj rannéj, w wsi Czernichowie w okręgu W.M. Krakowa w gminie okręgowéj tegóż nazwiska w domu pod L. 115 rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacją ruchomości jako to: materjałów do budowy galarów, sukien, bielizny, obrazów, korali, koni, bydła i tym podobnych, a to za gotową srébrną monetę. Chęć zatém licytowania mających, zaprasza się.

Kraków d. 18 Lutego 1834 r.

A. Jaroszewski, N P.

Część Nieurzędowa.

Anna z Kozłowskich Like szanowna tutejsza obywatelka, przeżywszy lat 48 w d. 18 b. m. i r. zeszła z tego świata.

POLSKA.

Z Warszawy 14 Lutego.

Z JO. Feldmarszałkiem Xciem Warszawskim wyjechali do Petersburga jego adjutanci: pułkownik gwardji Uszakow, kapitanowie gwardji Xżę Goliczyn i Buturlin, tudzież sekretarz Oczkin i doktor Czetyrkin. Wczoraj, jenerałowie i officerowie wszelkich stopni składający garnizon Warszawy, złożył swe uszanowanie JW. jenerałowi jazdy Baronowi Krejc, jako w czasie nieobecności Xcia Feldmarszałka, dowodzącemu czynną armją.

Rada administracijna d. 7 b. m. mianowała P. Borysa Halperto, członkiem dyrekcji teatrów i wszelkich widowisk dramatycznych i muzycznych w królestwie. *(K. W.)*

ROSSJA.

Gazety berlińskie donoszą z Petersburga z d. 18 stycznia: «Bardzo jesteśmy tu zdziwieni wiadomościami awanturniczemi, jakie od niejakiego czasu umieszczają gazety angielskie o mniemaném uzbrajaniu się Rossji. Usłużni korrespondenci gazety Times i innych gazet londyńskich utrzymują, że przygotowana jest wyprawa na wschód; wszystkie stare okręty, mówią, są naprawiane; tak w Sewastopolu, w Mikołajewie i innych portach Czarnego morza, jakoteż na warstatach tureckich nieustannie mają ludzie pracować; w południowo-rossyjskich gubernijach ściągają znaczne korpusy wojska i t.d. Z tych wszystkich podań tylko jedno jest prawdziwe: że zostało w gazetach angielskich umieszczone, aby je wyśmiać i zapomnieć. Wieści te, tak są prawdziwe jak wcielenie 6 pułków wołoskich, do wojska rossyjskiego, i jak ma-

jący nastąpić pochód Rossyjan do Indyjów.» *(Gaz. Lwow.)*

Dnia 30 *Stycznia.*— Kommissja likwidacyjna Kijowska, obwieszczeniem, po raz pierwszy wydrukowaném w Kurjerze Litewskim w d. 8 z. m., podaje do wiadomości, iż teraz, stósownie do nowego rozkazu p. wojennego gubernatora Kijowskiego, jenerał-gubernatora Podolskiego i Wołyńskiego, skonfiskowane zostały tak summa 15,206 złp: 15 gr: znajdująca się u obywatela pwtu Wasilkowskiego Gudim Lewkowicza, należąca do powstańca Franciszka Kirkora, jako i wszelki inny odkryć się mogący tegóż Kirkora majątek.

Tygodnik Petersburgski umieścił co następuje: «Otrzymaliśmy tu piérwszy numer tegoroczny Kurjera Litewskiego, wydany podług nowego planu, w połowie po rossyjsku i po polsku. Część urzędowa jest przedrukiem z tutejszych gazet urzędowych rossyjskich, jako to: Ruskiego Inwalida, gazety Petersburgskiéj, Senatskiéj i t. p. obok z polskim przekładem. Część nieurzędowa dzieli się na wiadomości krajowe i zagraniczne, które są także powtórzeniem tutejszych dzienników. W dodatku, ogłoszenia rządowe są również w dwóch językach, jedno zaś prywatne w polskim tylko. Pismo to, w nowym swym układzie, mające w części rządowych ogłoszeń charakter urzędowy, oprócz pożytku dla własnego kraju, tę ogólniejszą jeszcze rokuje korzyść, iż może bydź równie pożytecznem dla mieszkańców prowincji w głębi Rossji położonych, i z miejscowego swego stanowiska, udzielać im wiadomości o naszych zachodnich guberniach, które nie dość dokładnie tam są znane. Pismo to tém powinnoby stać się względem Rossji, do czego Tygodnik Petersburgski zobowiązał się względem królestwa polskiego i innych krajów; i dwa te dzienniki, krzyżując się w swych obrębach działania, powinnyby poprowadzić z czasem do jednego pożądanego wypadku, to jest do bliższego nawzajem zapoznania i moralnego skojarzenia dwóch pobratymczych i już politycznie złączonych z sobą ludów.» *(G.C.IV.)*

SZWAJCARJA.

Dostrzegacz austrjacki podaje nam jeszcze następne szczegóły co do wypadków w Sabaudji.

Gezeta nowa Zurychska z d. 8 lutego zawiera pod napisem »W targnienie do Sabaudji» z d. 8 lutego co następuje: Przedsięwzięcie wychodniów polskich i włoskich do Sabaudji nie udało się. W dniu 1 lutego w Carrouge zebrała się banda, którego liczba wynosił od pięćset do tysiąć dwieście ludzi, podług rozmaitych wieści w następnym dniu podzielił się na dwie kolumny i udał się w pochód. Jedna z tych kolumn wzięła kierunek do'Chable, druga zaś w prawo do St Julien. Los jaki mógł spotkać drugą jest nie wiadomy. Wieść niesie że został odcięty. — Pierwsza u mieszkańców wsi doznała miernego przyjęcia Piemontczykowie i włochy okazali d tak wielkiego przedsięwzięcia mało tęgości charakteru. Najwięcéj obwiniają Ramorino, gdyż ten zaraz z początku wszystko zniweczył. Wojska stanęły były w szyku bojowym, gdy w tym jenerał, z podziwieniem wszystkich, w towarzystwie hrabiego Gustawa Damas ukazał się, lecz po chwili znowu zniknął, i tylko przez niższéj rangi oficera rozkaz wojsku nadesłał, ażeby się cofnęło, ponieważ owe oczekiwane posiłki nie nadeszły. Wszyscy tu zaczęli narzekać na zdradę, i wracali w takim stanie zwątpienia o pomyślnym skutku w okolice Genewy. Gdzie by się Ramorino udał nie wiadomo. Według innych doniesień że w jego przytomności do nieufności i wyrzutów przyszło, z trudnością tylko udało mu się uniknąć wściekłości swego wojska. Rząd Genewski w d. 1 lutego w nocy już był wyprawił wojsko na granicę Sabaudji, które stanowiło korpus obserwacyjny i przed tém wychodnie włoscy wracający z Sabaudji, w skutek zawartéj niby kapitulacji z dowódzcą genewskiéj milicji, pułkownikiem Bontems, broń składali. Podług najświeższéj wiadomości dozwolono im udać się wodą do Kantonu Waadt, lecz większa część milicji zdawała się ociągać wypełnić rozkazy, tak dalece że posłannik z wielkiej rady Genewskiéj na żądanie wychodniów w Genewie albo też w Carouge rozłożyć się, zmuszony był zezwolić. Poczem ruszyli wychodnie wraz z milicją do Genewy gdzie lud na ich widok na nowo zrobił zaburzenie. Obawiano się daleko ważniejszych niespokojności w nocy z d. 3 na 4 lutego, kontyngens zebrał się w koszarach, a Cechaus i Ratusz były strzeżone przez oddziały wojska na których wierność mógł rząd jeszcze liczyć. W d. 4 z rana, przy odchodzie poczty było jeszcze wszyst-

ko w stanie pokoju. W dniu 3 wieczorem z różnych cyrkułów miasta posłanniki, udał się do wielkiéj rady, w celu oświadczenia przychylności rządowi i uszanowania ku władzom, i że gotowi utrzymać porządek i spokój z swém narażeniem się. Czy wychodnie przy odejściu listów wolni i od mieszkańców Genewy gościnnie podejmowani, lub pod dozorem władz rządowych zostawali, nic z pewnością nie można wiedzieć. Podług innych wiadomości miało przyjść między wychodniami i oddziałem wojska piemontskiego do walki, z któréj tamci mieli ustąpić. Wkraczający do Sabaudji wychodnie mieli ubić jednego z celników, dwóch zaś innych ranili, archyvum celne i niektóre przedmioty zostały spalone, 50 zaś Louisdorów z kassy wzięto. Nie wiadomo jednak czy się to potwierdzi, jakoby inne kolumny z francji miały wkroczyć i w kierunku ku Annecy się udały, tak ażeby się miały sposobność z oddziałem z St Julien połączyć, tym sposobem mogłyby jeszcze niektóre wypadki wojenne nastąpić, nie można jednak z tąd wypadków korzystnych na ich stronę spodziewać się gdyż temu 6000 korpus wojska piemontskiego nad granicą rozłożony a który na licznie rozrzucone proklamacje pewno zważać nie będzie na przeszkodzie. Proklamacji rozruconyh jest trzy: pierwsza jest do wojska piemontskiego; druga do ludu Sabaudskiego, obedwie bez podpisu i w podobnym sposobie jak inne odezwy są sporządzone, trzecia jest przez pierwszych kersztów »Giovine Jtalja« młode włochy, sto piędziesiąt Polaków którzy z rana 1 lutego w Venezaz wylądowali i przez wojska rządu genewskiego zatrzymani i rozbrojeni zostali, musieli z rozkazu genewskiego rządu i pod strażą do kantonu Waadt odpłynąć. Burzliwe powietrze nie dozwoliło im zaraz wylądować musieli przeto całą noc w największym zimnie przepędzić, gdzie też jeden z chorych polak ducha wyzionął. Z rana d. 2 lutego łódź z niemi przez statek parowy genewski do Coppet przeprowadzoną została. Władze kantonu Waadt wzbraniały się dozwolić wylądowania, dopókiby od rządu z Luzanny pozwolenia na to nie otrzymały. W tamtejszym tedy zamku pilnie strzeżeni dalszego swego przeznaczenia oczekiwali wychodnie. To zaś nie będzie zapewne inne jak że muszą wrócić do dawniejszogo miejsca pobytu w kantonie berneńskim. Rrządy zaś Berneński, Waadt i Freiburg już swoje w tym względzie zdanie wyrzekły, iż żadnego wychodnia polskiego który bez paszportu i wiedzy rządn kantou Bern opuścił wgranice swoje nieprzjmą. Srodki użyte przez władze Luzanny, aby drogę do Sabaudji wychodniom zamknąć, sprawiły nie tylko nie zadowolenie między większą częścią ludności w kraju Waadt, lecz nieuszanowania a nawet w wielu miejscach oporu doznały. Nie które oddziały zatrzymane przez policją miały bydź zwrócone do granicy Berneńskiéj, były przez lud uwolnione, przez co miały sposobność w miejsce oznaczone w Nyon zgromadzić się. Tu i w innych miejscach po nad brzogami jeziora zatrzymali obywatele w swych domach pewną liczbę polaków przez wiele dni, to jest aż do dnia wypłynienia ich ukrywali. Do służby wojskowéj wezwane milicje w części się całkiem nie stawiły, w części zaś otwarcie okazały wstręt i stanowczą niechęć ażeby polaków przemocą oddalić. Pogłoski poprzednio rozsiane jakoby wewnątrz Sabaudji na wielu miejscach wybuchy rewolucjine nastąpiły, pokazały się wszystkie bydź zmyślonemi. *(D. A.)*

SARDYNJA.

Podług wiadomości z Turynu z d. 8 b. m. W skutek doniesienia jenerała Casazza, gubernatora w Chambery, że część polaków włochów i t. p., którzy potrafili się schronić do krainy genewskiej ciągle uzbraja i zbiera się w Carrouge, wyprawiono do Sabaudji pułk zwany Coni dla wzmocnienia tam będących wojsk rządowych. Pułk Coni był dotąd na załodze w Turynie.

W tymże samym czasie jenerał Casazza donosi, że wojska francuzkie punkt graniczny naprzeciw Eschelles z którego wychodnie włoscy wyparci zostali, obsadziły.

Jako szczególne factum opowiadają, że d. 5 b. m. oddział wojska francuzkiego z Entrevaux (w depar. niższych alp) poważył się zrobić exkursją do hrabstwa Nizza, z niemałem podziwieniem mieszkańców granicznego miasteczka Puget. Gdy dowódzcy francuzkiemu przełożono, iż on wszedl na ziemię Sardyńską, uniewinniał się nieznajomością miejscowości (Localität) i wrócił się natychmiast na ziemię francuzką.

List od granicy Sabaudzkiéj z d. 6 lutego, czyni na odezwami przez wychodniów po drodze rozruconemi uwagi, między innemi i tę: Ten godny uwagi wyrok powstańców nieczyni i zmianki o Sabaudji, lecz zdaje się w sobie obejmować plan wzburzenia całéj Francji Sabaudji, Piemontu i Włoch. Lecz ną czem się to nierodsądne usiłowanie skończyło łatwo odgadnąć można.

(D. A.)

Gazeta Piemoncka donosi z Turynu pod d. 6. lutego. »Udzieliliśmy już wiadomość o wtargnieniu wychodniów do Sabaudji, aż do rozbrojenia, przy Bellerive, na ląd wysiadłych polaków. W czasie gdy rząd genewski kazał odprowadzić barkę, którą byli wzięli wychodnie, do przystani w Nyon, broń zaś która się na tym statku znajdowała do miasta sprowadzono, lecz za ledwie miano ją do cehauzu złożyć w tym pospólstwo genewskie opanowało ją i od stawiało do Carouge, gdzie się wszyscy wychodnie włoscy, rewolucyjoniści wszystkich krajów zbierali, i blisko 100 polaków, którzy tu z różnych stron ściągnlię. — Miasto, jak się zdaje, było w wielkiem zaburzeniu. Kilku polaków, których rząd genęwski chciał kazać oddalić, zostali przez lud uwolnieni i w tryumfie oprowadzani.

Odpowiedź Napoleona Medyńskiego na krytykę Doktora Ekelta.

Niechaj kogo wiek pomroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło;
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy.

MICKIEWICZ.

Gdybym był zwolennikiem sławetnéj niegdyś kongregacji krytyków Warszawskich, zamiast odpowiedzi na artykul Dra Ekelta przytoczyłbym nie jeden sens moralny z bajek Krasickiego, wskazałbym kilka ustępów z listu Horacego do Pizonów, poparł je zdaniem Laharpa, zacytował wniosek polskiego Homera lub Demostenesa i zakończył ślicznym ucinkowym zdaniem Donata. — Dziś już zgineły te błogie dla krytyków czasy, wszelkie rażące wykrzykniki, drwinkowe zapytania, niedołężne żarciki, uszczypliwe i szyderskie pociski, rzucane tak na rzecz, jak i na osobę w obliczu światłéj publiczności żadnego nie mają znaczenia. Krytyk przeniknіony duchem prawdy, powinien z wyższego stanowiska oceniać w zimnym rozsądkiem przedmiot rozwagi; posiadać najdokładniejszą znajomość rzeczy którą rozbiera, unikać w myśl i ducha autora a nigdy lekkomyślnie nie nasuwać fałszywych wniosków lub przekręcać text autora. — Zdanie jego jest zawsze względne, wykrywa zalety lub błędy pisma i naprowadza czytelników do właściwego o rzeczach sądu. Gdyby był Dra Ekelt posiadał powyższe przymioty, nie wystąpiłby był zapewnie na scenę z podobną krytyką.

Zabawną jest rzeczą że p. Ekelt zarzuca mi zbytnią rozwlekłość opisu karlicy i mówi że wszystko com powiedział, można było w kilku wierszach umieścić. Rada jego jest litościwą, dążącą do spokojnéj nieczynności umysłowéj; jednakowoż sam jéj niezachowałі gdyż wystąpił z krytyką równie obszerną jak cały mój artykuł. Lecz zgadza się to ze zdrowym rozumem żebyśmy wyroby umysłu mierzyli łokciem! i z krótkości lub długości oceniali ich wartość? — Zarzuca mi p. Ekelt że w moim piśmie jest pełno wysłowień *romantyczno-medycznych* i posądza nie tylko publiczność, ale nawet lekarzy że mnie nie rozumieją, a nieco wyżéj powiedział: że *w całym moim opisie nic nowego znaleść nie mógł, prócz fizjologicznych pewników oddawna znanych w naukowym świecie*; zdanie to zupełnie jest przeciwne powyższemu i p. Ekelt mniema że nikt fizjologii nie zna.

Potężnie się p. Ekelt zgniewał i przeląkł Babilońskiéj wieży, za to żem kilka wyrazów przetłumaczył po polsku, lub używanym pospolitym wyrazom nadał techniczne znaczenie wpadł nawet mimowolnie w kaznodzieski zapał, za który szczęściem że przeprojsi publiczność. Oświadcza p. Ekelt: że *słowiańszczyzna języka naszego nie cierpi wszelkich wyrazów składanych.* Gdy tymczasem nic nie ma i nie może być na świecie mowy ani języka, któryby się składał z samych niezłożonych wyrazów. Owszem, najznakomitsi filologowie twierdzą, że bez wyjątku każdy język, ma nie wielką ilość pierwiastkowych wyrazów, lecz z ich składów i połączenia tworzy się niezliczona ilość wyrazów odpowiadająca ilości pojęć. Jeżeli p. Ekelt zna język słowiański, rossjiski czeski i polski, nie powinien był w naukowéj krytyce z podobném wystąpić zdaniem, inaczéj to tylko dr. Ekelta zasłonić może że jest lekarzem, nie literatem. Jednakowoż przez swoją dobroć i szczerą chęć nauczania wspomina dr. Ekelt że *individuum* niepotrzebnie nazwałem *oddzielnikiem* gdyż po polsku individuum nazywa się *istotą*, że *periodus* nie jest *zwrotem* ale *okresem.* Gdyby był p. Ekelt znał definicją wyrazu individuum i *istota*, wiedziałby że *w szeregu istot znajdują się individua!*... a w tenczas pojąłby właściwą moc każdego wyrazu. *Okres* a *zwrot* nie jest jedno i to samo jak się p. Ekeltowi zdaje. *Choroby okresowe* są te które mają pewny wyrachowany czas swego biegu. — *Choroby zaś zwrotne* i wszelkie działania organizmu, w pewnym czasie wracające nazywają lekarze perjodycznemi; widoczną przeto jest rożnica, *okresu* do *zwrotu*; chyba że p. Ekelt woli polegać na grammatycztéj powadze Kopczyńskiego, jak na zasadzie sztuki lekarskiéj, która wymaga dobitnego znaczenia i ścisłéj pewności każdego wyrazu. Z tych samych jak się wyraża powodów, radzi mi p. Ekelt abym *biegun żeński człowieka* nazwał *płcią żeńską.* Gdyby był p. Ekelt posiadał zasady biologji lub czytał przynajmniéj dzieła hr. Buquoy, (1) Okena, (2) i wielu innych nie żądałby odemnie téj zamiany, gdyżby był wiedział, że z mojem wysłowieniem daleko inne wyobrażenie się łączy, malujące zasadę biologii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

1) Graf Buquoy skizzen zu einem Gesezbuch der natur.

2) Oken natur philosoph.